

Wyczański, Andrzej

"Problemy agrarnej historii późnosedredniewiekowej Polski", W. A. Jakubski, Leningrad 1975 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 67/1, 124-128

1976

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

czy nie był to po prostu pisarz miejski, który nosił zwyczajowo tytuł notariusza i był używany do różnych czynności redakcyjnych. Działalność jego nie miała znaczenia prawnego i na ogół ograniczała się do formułowania klauzul. Akt nabierał mocy dopiero po wpisaniu do ksiąg wieczystych — miejskich, ziemskich lub służył jako dokument weryfikowany najczęściej obecnością świadków. Trzeba bowiem stwierdzić, że jeszcze w ciągu epoki nowożytnej wartość transakcji czy procesu dowodowego opierała się przede wszystkim na zeznaniach świadków.

Z dalszych spraw ilustrowanych źródłami warto wymienić tworzenie się świadomości stanowej: w 1480 r. Płock zwrócił się do Torunia o pouczenie dotyczące wysockości głównszczyzny w przypadku zabicia mieszczanina przez szlachcica (nr 209). Interesujące są dane dotyczące istnienia wspólnot miejskich organizowanych w konfraternie i bractwa, a stanowiących wyraz różnych więzi społecznych (nr 245). Pisałem już o możliwościach badania kultury — tak religijnej, biorąc pod uwagę liczne ofiary i fundacje mieszczzańskie (nry 173, 205, 245) jak i obyczajów, że wspomnę tylko o dokumencie zezwalającym biednym na korzystanie raz na dwa tygodnie z łaźni miejskiej (nr 223). Wreszcie Szacherska wydała kilka testamentów mieszczzańskich, których wartość dla badań nad kulturą materialną (a także duchową) była wielokrotnie podkreślana.

Oczywiście, można by zastanawiać się nad zasadnością wydania takich czy innych dokumentów. Sądzę, że Szacherska na ogół przeprowadziła bardzo szczęśliwy dobór, uwzględniając te, które nasświetlają związek miasta z państwem, czy kościołem. Teksty wydawane są wzorowo. Autorka przygotowała je biorąc za punkt wyjścia instrukcję A. Wolffa oraz wydawnictwa źródeł staroniemieckich W. Maaisla, K. Górskiego i M. Biskupa. Erudycja, doskonała znajomość paleografii, umożliwiły przygotowanie tomu w sposób, który zadowoli najbardziej wbrednego użytkownika. Zwięzły ale wyczerpujący wstęp edytorski, obszerna bibliografia, wykaz dokumentów, indeks osób i miejscowości, ułatwiają korzystanie z dzieła. Drobnie pomyłki literowe, szczególnie w końcowej części wydawnictwa, nie umniejszają jego wysokiej oceny. Śmiało można powiedzieć, że będzie ono codziennym towarzyszem badaczy przeszłości Mazowsza, miast, społeczeństwa średniowiecznego, przez najbliższe kilka pokoleń. Tym bardziej dziwny jest nakład — 300 egzemplarzy (!) — biorąc pod uwagę wartość wydawnictwa dla kultury i nauki polskiej. Miejmy nadzieję, że matryce drukarskie nie zostały jeszcze zniszczone i że możliwe będzie dodrukowanie większego nakładu na równie dobrym papierze. Życzę też sobie należy wydania rychło drugiego tomu anonowanego w przedmowie, do którego S. M. Szacherska posiada już zgromadzone materiały.

Henryk Samsonowicz

W. A. Jakubski, *Problemy agrarnej historii późnesredniowieckiej Polski*, Leningrad 1975, s. 117.

Doświadczenie codziennego życia uczy, że trudno nam jest ogarnąć i ocenić tłum, w którym sami się znajdujemy, że trzeba znaleźć się poza nim, by objąć okiem jego całość i jego fragmenty. I chyba zasada ta sprowadza się również w życiu naukowym, a przykładem jej słuszności może być ostatnia książka W. A. Jakubskiego, profesora Uniwersytetu Leningradzkiego, świetnego znawcy problematyki dziejów agrarnych dawnej Rzeczypospolitej. W. A. Jakubski od dawna zajmuje się problematyką polską, obserwuje, analizuje, interpretuje wyniki naszej nauki historycznej, sam włącza się w jej tok poprzez swe opracowania źródłowe, roztrząsania krytyczne, wreszcie podejmowanie interesujących go wątków, aby kontynuować rozumowanie i zaproponować odmienną interpretację czy własne odrębne wyniki. Czyni

to zaś w sposób kompetentny, sumienny i refleksyjny, wolny od uprzedzeń, apriorycznych postaw, czy niezrozumienia w stosunku nawet do najbardziej skomplikowanych konstrukcji teoretycznych czy rozwiązań metodycznych.

W swej ostatniej książce W. A. Jakubski zajął się trzema zagadnieniami. Część pierwszą poświęcił zagadnieniu ugruntowania poddańczo-pańszczyźnianego systemu gospodarki, drugą problemowi bilansu zbożowego, trzecią strukturze feudalnej własności ziemi. Pierwszy i trzeci rozdział mają charakter krytycznego, choć nie pozbawionego nowych spostrzeżeń i wniosków roztrząsania, podczas gdy drugi rozdział stanowi reinterpretację naszych badań z przedstawieniem własnych wniosków i wyników. Tej też części pracy poświęcimy w naszym omówieniu stosunkowo największe miejsce tym bardziej, że ma ona głównie charakter przemysłanej i udokumentowanej naukowej polemiki z niektórymi wynikami badań niżej poddanego.

W pierwszej części pracy autor omawia krytycznie bogatą literaturę przedmiotu polską (głównie powojenną) i radziecką. Rozważając szczegółowo kolejne ustalenia i wnioski na temat folwarku, pańszczyzny, robocizny najemnej i poddaństwa wypowiada się przeciw uproszczeniom i schematyzacji obrazu i obserwowanych zjawisk, polemizując z szeregiem autorów polskich i radzieckich. Podkreśla jednocześnie, że wzrost pańszczyzny nie wywołał gwałtownego oporu chłopstwa; być może pańszczyzna była łatwiejsza do zniesienia dla chłopów niż wzrost innych świadczeń. Jednocześnie wyraża przekonanie że w warunkach polskich XVI wieku stosowanie robocizny najemnej na folwarkach mogło się mieścić w granicach rentowności gospodarowania.

O ile w pierwszej części opracowania krytyka wyników prac polskich wypadła łagodniej niż ich radzieckich kolegów zajmujących się tymi samymi zagadnieniami dziejów Polski XVI—XVII wieku, to w części trzeciej krytyczne oko W. A. Jakubskiego wypatrzyło poważny błąd w pracach polskich historyków i to nieraz cieszących się opinią bardzo ostrożnych i gruntownych. Idzie tu nam o podany w „Historii gospodarczej” J. Rutkowskiego¹ a następnie przejęty w wielu pracach innych badaczy przykład gwałtownej koncentracji własności ziemskiej w powiecie (względnie województwie) lubelskim w okresie od końca XV do końca XVIII wieku. Otóż autor wykazał, że dane te zostały zaczerpnięte z dyletanckiej i pełnej nieporozumień pracy H. Wiercińskiego, dotyczącej powiatu puławskiego gubernii lubelskiej². Wystarczy powiedzieć, że (jak Jakubski wskazał) typ własności wielkiej (ponad 500 łanów) w ogóle nie istniał na tym terenie, nie mówiąc o jego wzroście, kosztem mniejszej własności w ciągu trzech stuleci, o czym pisał Wierciński.

Dalsza część tego rozdziału zajmuje się problemem posiadania, wbrew ponawianym zakazom, dóbr ziemskich, przez mieszczaństwo. W. A. Jakubski zestawiał dane z „Liber chororum” Waleriana Nekandy Trepki, dotyczące posiadania przez plebejów dóbr w województwie krakowskim ze stanem posiadłości zanotowanym w rejestrze poborowym z 1629 r. Zestawienie uzyskanych liczb jest nader pouczające: Trepka wymienia trzystu właścicieli ziemskich pochodzenia nieszlacheckiego, podczas gdy rejestr poborowy wylicza ogółem 771 właścicieli ziemskich w tym województwie. Brak nam tylko jeszcze zestawień imiennych obu grup właścicieli, by zwerifikować dane i dojść do ściślejszych ustaleń. W. A. Jakubski podkreśla przy tym, że wchodzenie kapitału mieszczańskiego na wieś nie oznaczało bynajmniej zmian w organizacji własności ziemskiej i technice gospodarowania. Należy tu dodać, że w zakończeniu tych wywodów autor wypowiada się wyraźnie przeciw pryncypialnemu potępianiu systemu folwarczno-pańszczyźnianego, wskazując na jego żywotność i umiejętność adaptacji do zmieniających się warunków.

¹ J. Rutkowski, *Historia gospodarcza Polski* t. I, Poznań 1946, s. 135.

² H. Wierciński, *Opis statystyczny większej własności ziemskiej w powiecie puławskim gubernii lubelskiej*, „*Ekonomista*” 1909, z. 2.

Sprawie bilansu zbożowego poświęcił W. A. Jakubski najwięcej uwagi w swej książce. Zaczął od przeglądu ówczesnych ocen, przede wszystkim P. Grabowskiego³, które uznał za niemiarodajne. Natomiast większość rozważań poświęcił krytycznej interpretacji prób A. Wyczańskiego i w mniejszym stopniu J. Topolskiego. W wypadku niżej podpisanego skupił się najpierw na artykule przedstawiającym próbę oszacowania obrotu żytem⁴, a następnie na odpowiednich partiach książki dotyczącej konsumpcji żywności⁵; w odniesieniu natomiast do prac J. Topolskiego parę uwag poświęcił jego rozprawie na temat wskaźnika wzrostu gospodarczego⁶. Trzeba przy tym zaznaczyć, że autor mocno podkreślił wartość i nowatorstwo tych prac, a także nie ukrywał swego uznania dla polskich historyków, pomimo niekiedy polemicznego stosunku do ich wyników.

W wypadku pierwszego oszacowania obrotu żytem W. A. Jakubski podszedł do uzyskanych wyników nieco inaczej niż autor wymienionego artykułu. Po pierwsze, wyeliminował z rozważań i obliczeń Prusy Królewskie, ograniczając analizę do trzech pozostałych prowincji, tj. Wielkopolski, Małopolski i Mazowsza, a następnie spróbował rozliczyć hipotetyczną produkcję i konsumpcję żyta według kategorii społecznych. Ta pierwsza zmiana pozwoliła mu wykazać, że według przyjętych wielkości produkcji pozostałe trzy prowincje łącznie nie dysponowały żadnymi nadwyżkami, co jest niezgodne choćby z danymi cła wrocławskiego. Drugie rozliczenie, według kategorii społecznych, wskazywałoby na bardzo złą sytuację ludności chłopskiej pozostającą — nawet przy przeciętnych zbiorach — na granicy głodu. W sumie z analizy W. A. Jakubskiego wynika, że przyjęta przez autora artykułu produkcja żyta jest zbyt mała.

Oczywiście na temat szczegółów wywodów W. A. Jakubskiego można by dyskutować, to czy tamto kwestionować, ale jego wniosek o zbyt niskim oszacowaniu produkcji żyta jest słuszny i trudno się z nim nie zgodzić. Przyczynę takiego oszacowania widziałbym w danych surowych, które stanowiły punkt wyjścia z tym, że nie tyle idzie tu o dane wzięte z Pawińskiego, gdzie błędy nawzajem się raczej redukują, co o nowe materiały dotyczące Prus Królewskich⁷. Ponieważ obliczenie bilansu polegało na zestawieniu z jednej strony potrzeb (liczba ludności pomnożona przez przeciętne spożycie plus eksport), a z drugiej strony areału uprawnego wraz z jego średnią produkcją, wobec tego stosunek ludności do areału uprawnego miał zasadnicze znaczenie dla bilansu. Stosunek ten dla Wielkopolski, Małopolski i Mazowsza łącznie (bez łańów folwarcznych) wynosił około 20 ludzi na jeden łąn kmiecy, podczas gdy w Prusach Królewskich, mimo silnej urbanizacji tej prowincji, mieliśmy około 8,5 osoby na jeden kmiecy łąn uprawny. Ta ogromna różnica proporcji w rezultacie ogólnego rozliczenia bilansu żyta dawała nieprawdopodobnie wysoką nadwyżkę w Prusach Królewskich, nadwyżkę która zbliżając się do wielkości eksportu, wykluczała istnienie poważniejszej nadwyżki żyta w pozostałych prowincjach.

Z powyższych wątpliwości wynikła próba powtórnego obliczenia bilansu zbożowego, dokonana przez niżej podpisanego przy okazji badań nad konsumpcją żywności, a zanalizowana przez W. A. Jakubskiego w dalszej części rozdziału. W tym wypadku

³ P. Grabowski, *Zdanie syna koronnego w pięciu rzeczach Rzeczypospolitej Polskiej należących [1595]*, [w:] *Merkantylistyczna myśl ekonomiczna w Polsce XVI i XVIII wieku. Wybór pism*, wyd. J. Górski i E. Lipiński, Warszawa 1958.

⁴ A. Wyczański, *Próba oszacowania obrotu żytem w Polsce XVI wieku*, KHKM 1961, z. 1, s. 23 nn.

⁵ A. Wyczański, *Studia nad konsumpcją żywności w Polsce w XVI i pierwszej połowie XVII wieku*, Warszawa 1969, s. 207—213.

⁶ J. Topolski, *Wskaźnik wzrostu gospodarczego Polski od X do XX w. Uwagi metodyczne i próba obliczenia*, KH 1437, z. 4.

⁷ M. Biskup, *Atlas Historyczny Polski. Prusy Królewskie w drugiej połowie XVI wieku*, Warszawa 1961, s. 57, 73.

Jakubski przyjął wyniki badań bezpośrednio dotyczących konsumpcji, natomiast zakwestionował rozliczenie globalnej produkcji i konsumpcji żyta w porównaniu z arealem uprawnym, ze względu na bardzo wysoki wynik w odniesieniu do średnich ponów żyta (5,8 ziarna) sugerując przy tym słusznie nie dość wysokie oszacowanie areалу uprawnego. Podjął też w oparciu o dane zawarte w wymienionej pracy oraz literaturę przedmiotu własne obliczenia, przede wszystkim areálu, przy zachowaniu swej zasady osobnego rozliczenia potrzeb i wyników produkcyjnych oddzielnych kategorii ówczesnego społeczeństwa. Obliczenia te przeprowadził w odniesieniu do trzech prowincji (bez Prus Królewskich), przyjmując trzy różne warianty wysokości plonów żyta (około 6 ziaren, około 4,4 ziarna, około 2,7 ziaren), by dojść do oszacowania areálu uprawnego i jego podziału pomiędzy folwark i chłopów. W rozumowaniu swym wyszedł więc od oszacowania produkcji opartego o wskaźniki konsumpcji, a dochodził do areálu, którego prawdopodobieństwo kontrolował porównując go z ogólną powierzchnią terytorium tych prowincji. Tą drogą uzyskał trzy warianty wielkości areálu uprawnego, w zależności od założonych plonów, a mianowicie 3,13 mln ha (około 21% terytorium), 4,7 mln ha (32%) i 9,39 mln ha (65%), przy czym z dalszego toku rozumowania wariant ostatni, wykazujący 65% terytorium pod uprawą przy średnim plonie 2,7 ziarna, został wyłączony jako nierealny.

Poprzez rozliczenie w podziale na kategorie społeczne doszedł też autor do ustalenia procentowego udziału gruntów folwarcznych w ogólnym areale upraw. W zależności od przyjętych plonów i ogólnego areálu (po wyłączeniu trzeciego wariantu) obszar gruntów uprawnych folwarków wypadł mu jako 15% lub 16% całości areálu uprawnego. Ten ostatni wynik W. A. Jakubski jest gotów przyjąć jako prawdopodobny, choć wynika on z paru nieporozumień w interpretacji przyjętych przez autora danych, co postaramy się niżej wykazać.

Nieporozumienia te nie tkwią wśród elementów wyjściowych. Nawet dane o wysokości plonów, proponowane przez L. Żytkowicza, przyjął autor z zastrzeżeniami, gdyż musiał je następnie wyeliminować ze względu na wynikający z nich wielki obszar zasiewów, ponadto zaś założył istnienie w gospodarstwach chłopskich plonów żyta o 15% wyższych niż w folwarcznych. Natomiast w dalszym toku rozumowania przyjął szereg drobnych założeń nie dość uzasadnionych, a psujących mu dalsze rozliczenia. Założył mianowicie istnienie już około 1560 r. dworskiego monopolu propinacyjnego, charakter argarny 65% ówczesnej ludności miast, wreszcie areał folwarczny, stanowiący około 1/8 całości obszaru upraw. Jednakże te nieporozumienia wpłynęły zasadniczo nie na uzyskane wyniki, lecz na dalsze wnioski.

Przeliczając bilans produkcji i konsumpcji żyta u szlachty zagrodowej (w dwóch wariantach) uzyskał autor nadwyżkę wysokości 32 tys. ton lub 10 tys. ton żyta, co jest chyba zwykłą omyłką, bo obliczenia oparte na liczebności tej kategorii ludności dawałyby nadwyżkę żyta w granicach 13 tys. ton (przy wysokich plonach), lub też deficyt około 3 tys. ton przy plonie średnim. Obliczając bilans zbożowy folwarków uznał autor, że folwarki dysponowały całą ówczesną dziesięciną w ziarnie, co w odniesieniu do żyta dawałoby 53,8 tys. ton lub 51,6 tys. ton, a więc o taką wielkość mogłyby ówczesne folwarki produkować mniej żyta, nie rezygnując z zaspakajania swych potrzeb konsumpcyjnych i rynkowych. Takie zakwalifikowanie dziesięciny jest może społecznie słuszne, ale ekonomicznie błędne, gdyż folwarki ówczesne niemal z reguły (mimo wpływów reformacji) dziesięciny chłopskiej nie dostawały, co więcej oddawały z własnych pól dziesięcinę kościołowi. Przyjął też W. A. Jakubski, że ludność miejska kupowała 3/4 potrzebnego jej zboża — co stanowi oczywiście decyzję umowną — a nie uwzględnił zapotrzebowania na zboże ze strony ludności pozarolniczej na wsi. Bilansując następnie według kategorii społecznych produkcję i konsumpcję (wraz z eksportem), uzyskał wyżej wymienione wyniki dotyczące areálu uprawnego i udziału w nim ról folwarcznych.

Trudno w tym miejscu dokonać szczegółowej krytyki każdego etapu przeliczeń i całego toku rozumowania W. A. Jakubskiego. Wystarczy stwierdzić, że dokonanie jedynie dwóch korektur, tj. poprawienie nadwyżki żyta uzyskiwanej przez gospodarstwa szlachty zagrodowej oraz wyłączenie dziesięciny z puli zbożowej, jaką dysponowały folwarki, daje nam następujące wyniki: w pierwszym wariantcie (wysokie plony) powierzchnia uprawna folwarków wynosiłaby około 620 tys. ha, w drugim wariantcie (średnie plony) około 1.190 tys. ha, to jest odpowiednio 21% i 26% ogółu ziemi uprawnej.

Nasuwa się teraz pytanie, czy wyniki przeliczeń W. A. Jakubskiego są tylko nieporozumieniem i nie należy z nich korzystać? Taka ocena byłaby niesprawiedliwa i z gruntu błędna, a nasze poprawki dotyczyły tylko niektórych fragmentów jego wyników. Wydaje się natomiast, że wyliczony przezeń drugi wariant bilansu jest stosunkowo bliski rzeczywistości w zakresie liczb globalnych. Idzie nam nie tyle o rozmiary produkcji żyta (około 743 tys. t.) ze wskazanych trzech prowincji, gdyż wielkość tę zaczerpnął z badań nad konsumpcją. Natomiast uzyskana przez W. A. Jakubskiego powierzchnia ogólna upraw (około 4,7 mln ha, blisko 32% terytorium), przy założonym średnim plonie około 4,4 ziaren wydaje się nie tak bardzo odbiegać od rzeczywistości, mimo że w naszej pracy przyjęliśmy — i to z Prusami Królewskimi — około 3,5 mln ha. Tę ostatnią bowiem liczbę uważamy dziś za zbyt niską, a uzyskany z niej poziom plonów żyta (5,8 ziarna) za zbyt wysoki. Być może, nie ujmowane wówczas podatkowo (do 1578 r.) łany puste uprawiane szeroko, szczególnie przez chłopów, upoważniałyby do powiększenia wyliczonej przez nas powierzchni uprawnej. Prawda mogłaby się więc mieścić gdzieś pomiędzy tymi dwoma wyliczeniami, w przedziale 3,5 mln — 4,5 mln ha upraw (24%—31% terytorium), przy plonach 5,2 — 4,6 ziarna żyta. Oczywiście udział upraw folwarcznych w tym areale byłby wyższy niż wynikałoby to z poprzednio wskazanych obliczeń W. A. Jakubskiego, być może nawet wyższy niż wynika to z naszych korektur.

Powyzsza dyskusja z obliczeniami W. A. Jakubskiego nie ma na celu pomniejszenie waloru jego pracy; wprost przeciwnie jest wynikiem jej wkładu do nauki, który wymaga głębszego przedyskutowania. W. A. Jakubski włączył się bowiem do badań o charakterze żywym i dynamicznym i wniósł do nich trwały wkład: obraz przeszłości zbudował z elementów szczególnie istotnych. Za to należy mu się uznanie.

Andrzej Wyczański

W. W. Doroszenko, *Myza i rynek. Choziajstwo riżskoj jezuitskiej kollegii na rubieże XVI i XVII ww.*, Riga 1973, Izdatielstwo „Zinatne”, s. 185.

W. W. Doroszenko podjął w recenzowanej pracy próbę zbadania gospodarki wielkiej własności feudalnej pod kątem jej związków z rynkiem. Przedmiot badań stanowią dobra kolegium jezuitów w Rydze, które istniało od 1583 do 1621 r. Należały one do największych w Inflantach i obejmowały 12 majątków ziemskich, liczących w różnych latach od 120 do 160 gospodarstw chłopskich. Położone były częściowo nad dolną Dźwiną, częściowo w rejonie Limbaży, na północ od Rygi, nie dalej jednak niż 60—70 km. Ponadto jezuita posiadali ziemie na przedmieściach Rygi, dzierżawione młastu i mieszczanom. Poszczególne majątki, zorganizowane w folwarki pańszczyzniane, różniły się zarówno strukturą produkcji jak znaczeniem pańszczyzny w ich gospodarce. Np. w okolicach Rygi dużą rolę odgrywało ogrodnictwo i produkcja siana, zaś w świadczeniach poddanych daniny w naturze i czynsze. Autor sygnalizuje tylko to zjawisko, nie analizując go dokładnie.

Rozliczenia poszczególnych folwarków nie zachowały się, pozostały natomiast rachunki kolegium ryskiego, sporządzane na podstawie rachunków folwarcznych